

Michał Gradowski

Skarb ze Środy Śląskiej : kalendarium odkryć i badań

Ochrona Zabytków 50/2, 158-164

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SKARB ZE ŚRODY ŚLĄSKIEJ — KALENDARIUM ODKRYĆ I BADAŃ

Jesienią minionego roku otwarta została w Muzeum Narodowym we Wrocławiu wystawa słynnego skarbu średzkiego. Klejnoty wchodzące w skład tego zespołu uprzednio poddano zabiegom konserwatorskim. W tym też czasie ukazało się obszerne opracowanie skarbu średzkiego¹, zawierające analizę klejnotów pióra Jerzego Pietrusińskiego, omówienie kamieni szlacheckich z tego zespołu autorstwa Michała Sachanbińskiego i wreszcie pełen, bogato ilustrowany



1. Wykop w miejscu rozebranych domów przy ul. Daszyńskiego, w głębi czekający na rozbiórkę dom nr 14, w którego fundamentach tkwi jeszcze nie odkryty skarb. Fot. 1985 r.

1. Excavation site in place of the demolished houses in Daszyńskiego Street; in the background — house no. 14, awaiting demolition, whose foundations conceal the still undiscovered treasure. Photo from 1985

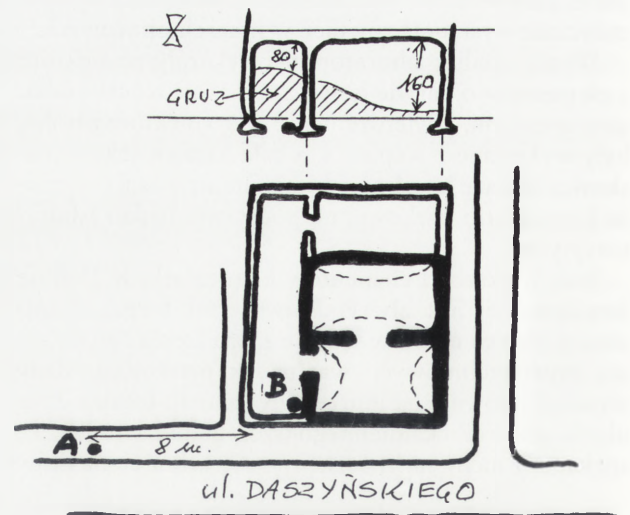
katalog obiektów z uwagami dotyczącymi konserwacji. Wydaje się więc, że publikacja ta i wystawa zamykają pierwszy, najważniejszy etap pracy nad tym słynnym znaleziskiem, a ośmioletni okres badań naukowych dostarczył tak bogatych informacji, że obecnie można się już spodziewać zaledwie drobnych uzupełnień i uściśleń.

Przypadek zrzucił, że byłem pierwszym historykiem sztuki, który oglądał klejnoty z tego zespołu i opracował wstępne ich rozpoznanie, a przy okazji zebrał garść szczegółów dotyczących okoliczności jego odkrywania. Ponieważ wspomniana książka niemal całkowicie pomija ten wątek, przeto — jakby z kronikarskiego obowiązku — odnotowuję tu parę faktów i spostrzeżeń, które ani chybi czas zatrze w pamięci ludzkiej.

Dla pełniejszego obrazu na wstępie wypada zaznaczyć, że już dnia 8 czerwca 1985 r. odkryto w Środzie duży skarb monet z 1 poł. XIV w.² Był on ukryty w glinianym garnku i choć znalazcy przywłaszczyli so-

bie jego zawartość, udało się jednak odzyskać z tego zespołu 3771 srebrnych monet. Jak można przypuszczać nie zwrócone monety nie przyniosły ich posiadaczom znaczniejszych dochodów, tak więc odkrycie to było raczej sensacją dla naukowców niż dla mieszkańców miasta.

W tej sytuacji trudno się dziwić, że trzy lata później, kiedy koparka odsłoniła denną część glinianego naczynia i sporą przygarść monet, nie było to w mieście aż taką sensacją jakby dziś można sądzić. Miało to miejsce dnia 24 maja 1988 r. przy głębieniu wykopu pod nowe fundamenty przy ul. Daszyńskiego, w miejscu gdzie do niedawna stał niewielki, zniszczony budynek, opatrzony numerem 14 (il. 1). Choć nie znamionował on swym wyglądem dostojnego wieku, w jego podziemiach były dwa dość obszerne, sklepione kolebkowo pomieszczenia i przy odsadce ławy fundamentowej jednego z nich odkryto ten nowy skarb (il. 2). Znalezisko było na tyle ciekawe, że oczywiście odkrywcy i przypadkowi gapie skrzętnie wybierali monety, ale nikt nie zadał sobie trudu by pobiec za wywrotką na wysypisko, gdzie niebawem spychacz rozgarnął kolejny pagórek gruzu, a z nim górną część glinianego garnka wraz z zawartością. Wezwany z Wrocławia archeolog następnego dnia przebadał wykop i nic nie znalazłszy odjechał. Niebawem jednak przypadkowi ludzie, w tym często dzieci, zaczęli znajdować na wysy-



2. Przekrój i rzut podziemia domu nr 14 przy ul. Daszyńskiego: A — skarb znaleziony w 1985 r., B — skarb znaleziony w 1988 r.

2. Cross-section and ground plan of the house at 14 Daszyńskiego Street; A — treasure uncovered in 1985, B — treasure found in 1988

1. Klejnoty monarsze — skarb ze Środy Śląskiej, Wrocław 1996 (dalej: „Klejnoty’96”).

2. Znaleziska tego dokonano w czasie ziemnych prac kanalizacyjnych pod chodnikiem, w odległości ok. 1 metra od ściany budynku nr 12 przy ul. Daszyńskiego.

pisku monety. Kiedy 30 maja uczniowie przynieśli do muzeum złotą zausznicę, następnego dnia dyrektor tej placówki z dzieciarnią szkolną przeszukał wysypisko i pozyskał ponad 200 monet. Powiadomiony kierownik Wojewódzkiego Ośrodka Archeologiczno-Konserwatorskiego z Wrocławia w dniach 1–4 czerwca spenetrował wysypisko przy pomocy słuchaczy Wrocławskiego Ośrodka Szkolenia MO. Ziemię przesiewano przez sita do żwiru i pozyskano ponad 700 monet. Ostatni dzień pracy dał jednak tak mizerne efekty (zaledwie 7 monet), że dalszych poszukiwań zaprzestano. Warto tu przypomnieć, że przez cały ten czas szukano monet srebrnych, a pojedyncze złote pieniądze, a nawet odnaleziona zausznica, nie zapowiadały jeszcze sensacji, która dopiero miała nadejść. Choć archeologowie i muzealnicy nie spodziewali się na wysypisku większych rewelacji, miejscowa ludność odwiedzała zwłękę coraz częściej w miarę jak rozchodziły się szeptane wiadomości o znajdowaniu tam złotozłomu. Dnia 10 czerwca jeden z mieszkańców Środy przyniósł do miejscowego muzeum złoty kwiaton z diademu. Tenże kwiaton, uprzednio odnaleziona zausznica, a nade wszystko stugębna plotka o znajdowaniu na wysypisku przez prywatnych poszukiwaczy wyrobów złotych, zmusiły archeologiczne władze konserwatorskie do prób zabezpieczenia zwłęki przed dalszą eksploatacją. Ponieważ ustawienie całodobowego dozoru nie dało rezultatu, zdecydowano pokryć cały „złotonośny” teren warstwą nawiezioną specjalnie ilastej ziemi, rozgarniętej następnie spychaczem. Miało to miejsce w dniach 14 i 15 czerwca — od tego czasu ucichło o nowych znaleziskach, choć chętnych do poszukiwań nadal nie brakowało.

Ponieważ — zgodnie z obowiązującym prawem — wszystko co leży w ziemi jest własnością Skarbu Państwa, postanowiono odzyskać złoty złom od osób, o których wiadano, że byli „szczęśliwymi znalazcami”. W dniu 28 czerwca i paru następnych organa MO dokonały licznych przeszukań, odzyskując kilka fragmentów złotych wyrobów i sporo monet. Sprawy nieuczciwych znalazców skierowano do prokuratury we Wrocławiu.

Chciałbym tu z naciskiem podkreślić, że ani władze odbierające swą własność, ani znalazcy nie mieli rozoznania w historycznej randze znaleziska, które traktowano jako złoty złom, powstały z bliżej nieokreślonych, ale doszczętnie zniszczonych wyrobów. Najlepszym świadectwem takiego stanu rzeczy jest wyjaśnienie udzielone mi przez zastępcę prokuratora wojewódzkiego w rozmowie telefonicznej w dniu 7 lipca, kiedy prosił mnie o przyjazd do Wrocławia, gdzie jako biegły miałem zaopiniować dla potrzeb śledztwa kawałki złotej biżuterii żydowskiej pochodzącej zapewne z XIX w. Dokładnie w tydzień później otrzymałem telefoniczną informację, że są domniemania, iż mogą to być resztki ozdób masonskich. Prosiłem więc o doko-

tnictwa w Muzeum Narodowym w Warszawie, które posiada dość bogate zbiory o tej tematyce. Pismem z dnia 21 lipca powołano nas jako biegłych i w 4 dni potem mogliśmy obejrzeć „złoty złom” zgromadzony we wrocławskiej prokuraturze. Były to fragmenty korony, zausznica, pasek złotej blachy, skromny pierścienek i kilka drobiazgów. Mimo luźno rozrzuconych elementów uznaliśmy niezwłocznie, że mamy to do czynienia z koroną o powtarzalnych segmentach — obiektem ogromnej rzadkości oraz wielkiej rangi historycznej i artystycznej. Zausznica wśród znanych mi z literatury wielu obiektów tego typu (kilka lat pracowałem w warszawskim Muzeum Archeologicznym) wyróżniała się ozdobnością i bogactwem. Całość znaleziska wstępnie datowałem na wiek XIII z możliwością wejścia w sąsiednie stulecia. W protokole odnotowano także, że znalezisko zostało uznane za zespół pierwszorzędnej wartości. Przy okazji wyjaśniono mi, że istnieją uzasadnione podejrzenia, iż znaczna ilość takich fragmentów znajduje się jeszcze w rękach znalazców, ale po przeprowadzonych rekwizycjach są one starannie ukryte i nie ma praktycznie możliwości ich odzyskania.

W tej sytuacji niezwłocznie po powrocie do Warszawy udałem się osobiście do Generalnego Konserwatora Zabytków, a następnie do Ministra prof. A. Krawczuka z raportem o randze znaleziska średzkiego i propozycją ratowania tej części skarbu, która znajduje się jeszcze w rękach prywatnych. Mało kto jest zorientowany w wartości historycznej klejnotów, a ich ułamki traktowane są nadal przez znalazców jako złom, który po „nalotach” milicji bezpiecznie przetopić. Istniało więc realne zagrożenie zniszczenia reszty znaleziska. W tej sytuacji propozycja zwrotu odnalezionych fragmentów za nagrodą równą trzykrotnej cenie złomu powinna być atrakcyjna dla posiadaczy tego „gorącego towaru”. Profesor Krawczuk bez dalszych wyjaśnień docenił wagę problemu i zlecił Głównemu Specjaliście do Spraw Prawnych mec. A. Żółkiewskiemu opracowanie i przeprowadzenie całej akcji. Tak więc dnia 8 sierpnia na zebraniu mieszkańców Środy ogłoszono apel Ministra i w dniach 13–30 tegoż miesiąca przeprowadzono pod kierownictwem A. Żółkiewskiego akcję pozyskiwania klejnotów. Wśród dramatycznych niekiedy pertraktacji odzyskano kilka fragmentów korony, zausznicę, „sygnet” z wyobrażeniem półksiężycy i gwiazdy, parę pomniejszych drobiazgów, a nade wszystko wspaniałą zaponę kolistą, stanowiącą obok diademu główną ozdobę tego bezcennego zespołu.

W tym jednak momencie kończą się niestety dzieje pozyskiwania klejnotów ze skarbu średzkiego. Najpewniej ogromna wrzawa prasowa opiewająca wartość tego znaleziska skłoniła tych, co nie zwrócili jego fragmentów, do starannego ukrycia „obektów przeogromnej wartości” w nadziei krociowych zysków, zwłaszcza za granicą. Dodatkowym motywem takiego po-

stępowania był fakt, że wraz z zakończeniem akcji Ministerstwa prokuratura ponownie rozpoczęła ściganie nieuczciwych znalazców.

W tym momencie można już podsumować nasz obecny stan posiadania — obejmuje on osiem segmentów korony (w tym 2 bez orłów) i 8 łączących je kwiatonów, ponadto zaponę, dwie pary zausznic tarczowych, zapinkę kolistą³, 2 pierścienie, obrączkę i „sygnet” z półksiężcem i gwiazdą (jak w godle herbu Leliwa), a nadto 3924 monety srebrne i 39 złotych.

Niezmiernie trudno odpowiedzieć na pytanie, jaką częścią skarbu dziś dysponujemy. Nasłuchując opowieści krążących po Środzie można dowiedzieć się o niezwróconych złotych naczyniach, drugiej koronie, berle itp. obiektach pasujących do królewskiego skarbu. Są to oczywiście bajki, ale niektórzy twierdzą, że w każdej bajce jest ziarno prawdy. Znam wiarygodnego człowieka, który na własne oczy widział niedawno w rękach prywatnych orła ze średzkiej korony.

Po tym szkicowym zarysowaniu historii odkrywania kolejnych składników skarbu średzkiego warto też prześledzić pokrótce dzieje badań nad tym zespołem.

Najwcześniejszą informacją o klejnotach średzkich jest wywiad, którego udzieliłem dnia 10 sierpnia redakcji „Spotkań z Zabytkami”⁴. Na podstawie oględzin zaledwie części naszego obecnego stanu posiadania ustaliłem, że najstarszym obiektem są zausznice zwane dziś dużymi, które datowałem na XII w., najmłodszym zaś diadem datowany na I ćw. XIV w. Klejnoty te uznałem za wyrób środkowoeuropejski ze wskazaniem na Węgry, Czechy lub któreś z księstw pod panowaniem Piastów.

Ważną datą w dziejach badań był 29 wrzesień — tego dnia pracownicy Muzeum Narodowego we Wrocławiu zwołali do Wojnowic symposium mające na celu ujawnienie i uporządkowanie podstawowych problemów związanych z tym cennym znaleziskiem. Prócz wszechstronnej dyskusji przewidziano też dwie szersze wypowiedzi — Rainera Sachsa z Wrocławia⁵ i moją, a nadto omówienie przez doc. dr. hab. Wojciecha Kowalskiego statusu prawnego tego znaleziska.

Rainer Sachs zaprezentował po raz pierwszy swą teorię o przynależności kosztowności średzkich do rodziny księcia czernihowskiego Michała Wsiewołodowicza, który uciekając przed najazdem tatarskim schronił się u swego siostrzeńca Konrada Mazowieckiego, a następnie ewakuował się na Śląsk, gdzie w roku 1238 mieszczanie średzcy wymordowali część jego

orszaku (w tym wnuczkę) i zagarnęli przewożone kosztowności. W tej sytuacji skarb datował na 1 tercję XIII w., lecz proveniencję diadem i fibuli widział w Europie Zachodniej.

Zgoła odmiennie widziałem datowanie skarbu ja. Diadem konsekwentnie datowałem na I ćw. XIV w., a jego proveniencję hipotetycznie lokowałem w trójkącie Śląsk — Kraków — Praga. Wtedy też wysunąłem przypuszczenie, że może to być diadem ślubny. Analogicznie datowałem zaponę, widząc jej twórcę wśród złotników północnoitalskich. Obie pary zausznic lokowałem na Węgrzech lub na ziemiach sąsiednich i datowałem na przełom XII/XIII w. Odnośnie „sygnetu” reprezentowałem opinię, że jest to pierścień grobowy, znacznie późniejszy niż reszta skarbu, do którego nie należał. Następnego dnia (tj. 30 września) uczestnicy symposium udali się do Środy Śląskiej, gdzie Sachs i ja udzieliliśmy wywiadu T. Ławickiemu — tamże odnotowano powyższe ustalenia Sachsa i moje⁶. Krótko potem w redakcji „Biuletynu Historii Sztuki” złożyłem komunikat⁷, w którym zawarłem powyższe konstatacje jako rozpoznanie wstępne.

Znacznie szerzej omówiłem diadem średzki na zebraniu naukowym w Polskim Towarzystwie Heraldycznym dnia 20 listopada. Na podstawie analizy orłów uzasadniłem datowanie diadem na I ćw. XIV w. Pozostałe klejnoty omówiłem marginalnie, podtrzymując uprzednie datowanie. Była to ostatnia moja wypowiedź na temat klejnotów średzkich, a streszczenie tego referatu publikowałem w „Biuletynie Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”⁸.

Jesienią dwie osoby równolegle zaczęły dogłębne badania nad zespołem klejnotów średzkich. Elżbieta Gajewska (Muzeum Narodowe we Wrocławiu) w szerokim opracowaniu, opierając się na mnogim materiale porównawczym, datowała koronę na przełom XIII i XIV w., zausznice na przełom XII i XIII, a zaponę na pierwszą połowę XIII w. Jako miejsce ich powstania wskazywała hipotetycznie Nadrenię, zaś kameę z orłem w zaponie łączyła z południową Italią. Opracowanie to nie zostało opublikowane, było bowiem przewidziane jako część obszernego wydawnictwa omawiającego skarb średzki, którego druk wstrzymano z nieznanymi mi przyczyn. Również w tym czasie pracował nad klejnotami średzkimi J. Pietrusiński (Instytut Sztuki PAN). Jego opracowanie w kserograficznej, mało nakładowej odbitce wydano z końcem 1988 r.⁹, zaś nieco rozszerzoną wersję opublikowano w tej samej

3. Obiekt ten w dotychczasowej literaturze określano mianem zausznicy kolistej lub bransolety — jak domniemali niektórzy dziecięcej, a to ze względu na bardzo małą średnicę. Dodać tu wypada, że byłaby to bransoleta pokutna, a to ze względu na duże kulki naniżane na kolistą obręcz, które musiałyby dotkliwie uwierać rękę dziecka. Obręcz ta jest zapinana na prosty zameczek haczykowy i ozdobiona pełnoplastyczną figurką patzka. Zarówno wielkość obiektu, jak nade wszystko jego kształt i dekoracje trudno kojarzyć z bransoletą, natomiast pasuje on jak ulał do spinania na tyle głowy panińskiego warkocza.

4. Publikowany w nr 6/88, s. 10–13.

5. Ten historyk sztuki był najbardziej powołany do opiniowania znaleziska, jako że miał za sobą dogłębne badania nad krzyżem z diademów z Katedry Wawelskiej.

6. Miesięcznik „Światowit” nr 953, s. 2–3.

7. Publikowany w nr 4/88, s. 363–365.

8. Publikowany w nr 4/91, s. 1–2.

9. *Skarb złoty ze Środy Śląskiej*, wyd. Wojewódzki Ośrodek Archeologiczno-Konserwatorski [dalej: WOAK], Wrocław 1989.

formie w roku następnym¹⁰. Opracowanie to, oparte również na szerokim materiale porównawczym, ustala datowanie zapyony i zausznicy na 2 tercję XIII w., a korony na 2 ćwierć XIV w. Praca ta przynosi szereg innych interesujących informacji. Jako ciekawy materiał wskazuje obraz Konrada z Soest, który u schyłku XIV w. namalował św. Mikołaja z trzema pannami, a jedna z nich ma na głowie koronę z orłami zbliżoną do średzkiej. Pietrusiński również przekonywująco zbija moją hipotezę jakoby korona mogła powstać na Śląsku lub w kręgu dworu krakowskiego, które to miejsca wskazałem jako jedno z możliwych. Co prawda uchyła się od wskazania miejsc powstania poszczególnych klejnotów, lecz jako wspólny mianownik całego zespołu widzi skarbiec Luxemburgów. Co więcej, jako pierwszy wskazał możliwość pojawienia się tych klejnotów w Środzie na drodze zastawu u tamtejszych Żydów, a to za pośrednictwem Jana ze Środy — sekretarza króla Karola IV.

W tymże roku ukazało się opracowane przez M. Sachanbińskiego studium kamieni szlachetnych, którymi udekorowano klejnoty średzkie¹¹.

Rainer Sachs w pierwszym kwartale 1989 r. korzystając ze stypendium Fundacji Humbolta szperał w archiwach i bibliotekach niemieckich. W początkach kwietnia rozesłano zaproszenia na wystawę fotograficzną skarbu w muzeum średzkim (otwarcie dnia 14 kwietnia). W dołączonej do niego krótkiej notce Sachs wysunął swą nową teorię, którą szerzej rozwinął na wystawie, a następnie opublikował drukiem¹². Wykonawców wszystkich klejnotów skarbu widzi w warsztatach weneckich, zaś pierwszej ich właścicielki upatruje w żonie lub córce króla Sycylii Karola II d'Anju, której wizerunek w koronie z orłami utrwalić kazał ten monarcha na swym obrazie wotywnym przedstawiającym świętego Mikołaja i panny, a ofiarowanym do jego katedry rodowej w Bari (kopią tego obrazu ma być dzieło Konrada z Soest, ujawnione poprzednio przez Pietrusińskiego). Drogą dziedziczenia klejnoty miały przejść na Blankę de Valois, pierwszą żonę króla Czech Karola IV. Monarcha ten, spodziewając się znacznych ekspensów związanych z nadchodzącą koronacją na cesarza, zastawił kosztowności u średzkiego Żyda Mojżesza. Ten zakopał skarb w piwnicy swego domu w obliczu wielkiego pogromu Żydów średzkich w roku 1362, którego zapewne nie przeżył. Z osobą

tego Żyda łączy Sachs ciekawą uwagę na temat złotego pierścienia z przedstawieniem półksiężyca i gwiazdy. Upatruje w tym godle motywu symbolizującego w plastyce judaistycznej święto ustanowienia kalendarza żydowskiego przez Mojżesza i twierdzi, że we wszystkich spotkanych wypadkach właściciele pieczęci z tym znakiem nosili imię Mojżesz.

W tym samym czasie J. Pietrusiński udzielił w TV wywiadu Irenie Dziedzic, gdzie pogardliwie wypowiedział się o badaniach prowadzonych przez jego poprzedników¹³. Od tego momentu wokół skarbu średzkiego zapadła w Polsce na wiele lat głucha cisza, mimo że pierwotnie tenże uczony postulował wszechstronne badania znaleziska, zakończone otwartym sympozjum z udziałem uczonych z zagranicy.

Dopiero w 1995 r. przeprowadzono konserwację klejnotów średzkich i rekonstruowano brakujące części korony. Zadanie to wykonał Wojciech Bochnak w pracowni konserwacji metalu Muzeum Narodowego w Krakowie¹⁴.

W dniu 20 listopada tegoż roku odbyło się posiedzenie naukowe Komitetu Nauk o Sztuce PAN, na którym J. Pietrusiński wygłosił odczyt pt. *Średnio-wieczne klejnoty monarsze w złotym skarbie ze Środy Śląskiej*, a w roku następnym opublikował wyniki swych wieloletnich badań w broszurze pod tym samym tytułem¹⁵. Rok 1996 przyniósł nam nie tylko pierwszą wystawę skarbu średzkiego, ale i pełne jego omówienie, w którym opracowanie Pietrusińskiego stanowi podsumowanie jego dotychczasowych badań nad klejnotami z tego zespołu. W największym skrócie jego konstatacje wyglądają następująco. Korona datowana na początek lub pierwsze dziesięciolecie XIV w. jest dziełem „wybitnego złotnika znającego tradycje złotnictwa włoskiego i współczesne złotnictwo dworskie”¹⁶. Przeznaczona była dla niewiasty z jednego z europejskich domów panujących zapewne jako korona ślubna. Wśród bardziej prawdopodobnych wymienia za A. Gieysztozem¹⁷ Elżbietę Ryksę córkę Przemysława II i żonę Wacława II króla Czech i Polski oraz za R. Sachsem Blankę de Valois siostrę króla francuskiego Filipa VI i żonę Karola IV. króla Czech. Zaponę datuje na 2 tercję lub 3 ćwierć XIII w., a powstanie jej widzi „w kręgu złotnictwa dworu Staufów lub w bezpośredniej zależności oddziaływania jego tradycji, zwłaszcza włoskich”¹⁸. Zawieszki duże, dwustronne

10. *Klejnoty monarsze ze Środy Śląskiej*, wyd. WOAK, Wrocław 1989.

11. N. Sachanbiński, *Kamienie szlachetne z klejnotów monarszych ze Środy Śląskiej*, wyd. WOAK, Wrocław 1989.

12. N. Sachs, *Ostatni właściciel skarbu średzkiego*, „Złotnik — Zegarmistrz” 1989, nr 2, s. 35–36 oraz *Der Schatzfund von Neumarkt*, „Schlesien” 1991, nr 36, z. 2, s. 74.

13. Program emitowany w dniu 9 kwietnia 1989. Dysponuję maszynopisem podpisanym przez J. Pietrusińskiego, gdzie cytuje on swą wypowiedź *in extenso*.

14. J. Pietrusiński pisze (*Klejnoty '96*, s. 52), że prace konserwatorskie były przez niego konsultowane i nadzorowane. Kilkadziesiąt

stron dalej (tamże, s. 99) i u innego autora czytamy, że założenia do prac konserwatorskich ustaliła komisja pod przewodnictwem prof. A. Gieysztoza, w skład której wchodził J. Pietrusiński. Nie jest dla mnie jasny problem „nadzoru” nad pracami konserwatorskimi, który sprawował ten badacz. Jeżeli założenia opracowała komisja, to nadzór mógł odnosić się jedynie do części technologicznej. W. Bochnak jest szeroko znany jako znakomity technik, nie mogę więc pojąć jaką rolę pełnił nadzorca w jego warsztacie.

15. Publikacja Instytutu Sztuki PAN, Warszawa 1996, nakł. 120 egz.

16. *Klejnoty '96*, s. 37.

17. Tamże, s. 8.

18. Tamże, s. 20.

datuje na XII w., a ich proveniencji upatruje „*zapewne nieopodal wschodniego horyzontu europejskiego, lub może nieco poza nim, w kręgu niedalekich wpływów bizantyjskich i bliskowschodnich...*”¹⁹. Parę mniejszych, jednostronnych zawieszek i zapinkę, określaną przez niego jako *bransoleta* (?), datuje na 2 poł. XIII w. i przypuszcza że „*powstały w kręgu dworskiego złotnictwa węgierskiego lub w zasięgu jego oddziaływania*”²⁰. Pierścień ze smoczymi głowami datuje najpewniej na 2 poł. XIII w., zaś pierścień z szafirem i złotą taśmę na początek XIV w.²¹ Natomiast nic nie wspomina o pierścieniu z półksiężycem i gwiazdą oraz o obrączce.

Odnośnie do dziejów klejnotów jest skłonny przypuszczać, że stanowiły one rezerwę skarbcza Karola IV zastawioną lub sprzedaną za pośrednictwem Jana ze Środy Żydom średzkiem, a następnie ukrytą przez nich w czasie pogromu. Wyraża też słuszną wątpliwość czy uda się kiedykolwiek dociec skąd poszczególne przedmioty trafiły do skarbcza Luxemburgów.

Tak oto wygląda najnowsze opracowanie klejnotów średzkich. W tej szeroko udokumentowanej pracy brak mi jednak paru wyjaśnień.

Pierwszym ważnym zagadnieniem, któremu warto poświęcić nieco uwagi, jest próba odpowiedzi na pytanie czy nasze klejnoty pochodzą z jednego skarbu — wiadomo bowiem, że nie zostały odnalezione *in situ* i były rozproszone na znacznym terenie. Do tego rodzaju przemyśleń skłania mnie fakt, że wśród pozornie zwartego zespołu odnalezionych monet pięć jest wyraźnie młodszych od pozostałych. R. Pieńkowski w swym opracowaniu²² domniemywa, że monety te zostały obecnie domieszane do naszego skarbu i pochodzą z innego znaleziska. Co więcej — w tymże katalogu²³ opisano dwa gliniane naczynia (niekompletne) z wyraźnymi śladami przechowywania wewnątrz monet, a datowane pewnie na XIV–XV i XVI w.²⁴ Jakie więc monety były przechowywane w tych garnkach i czy wspomniane pięć monet jest szczątkowym śladem jeszcze dwu nieznanym nam dzisiaj skarbów? Z opisanymi powyżej wątpliwościami łączy się następna kwestia — dlaczego zrezygnowano bez komentarza z opracowania pierścienia z półksiężycem i gwiazdą? Moja luźna hipoteza, że jest to obiekt przypadkowo zabłąkany w tym zespole nie może przesądzać sprawy, zwłaszcza w świetle domniemań Sachsa, że obiekt ten możnaby łączyć z ostatnim posiadaczem skarbu.

Następnie chciałbym znaleźć tu choćby próbę odpowiedzi na pytanie, jak duży był nasz skarb pierw-

tnie? Z moich pobieżnych przemyśleń wynika, że posiadamy obecnie znaczny procent tego depozytu. Jak wiemy poszczególne elementy skarbu były rozdrobnione — korona rozmontowana (bo nie znaleziono nigdzie dwu segmentów razem), kulka od zawieszenia była oddzielona od swej macierzystej zauszniczy, a drobne oprawy kamieni od zapy i pierścienia. Znajdowane były one przez różne osoby, w różnych miejscach i czasie. Wszystkie jednak dały się złożyć bez reszty w posiadany obecnie zespół. Brak fragmentów nie pasujących do całości świadczy moim zdaniem o tym, że zespół ten zapewne nie zawierał znacznie większych ilości obiektów ponad te, które dziś znamy.

Wypadałoby także odpowiedzieć na pytanie ile te klejnoty były warte — zwłaszcza w świetle domniemań, że mogłyby stanowić wsparcie finansowe exensów na uroczystości koronacji Karola IV na cesarza. Możemy hipotetycznie założyć, że zgodnie z ówczesnym obyczajem takie zastawy posiadały wartość wagową kruszcu. Opierając się na wadze złota i jego próbie²⁵ obliczyłem, że kruszec zawarty w klejnotach stanowił równowartość 172 florenów. Czy dużo to czy mało? Okazuje się, że w 1318 r. za taką sumę można było kupić na Śląsku 5 (pięć!) koni wierzchowych²⁶. Uważam, że warto podjąć trud głębszego przemyślenia tego problemu.

I wreszcie na zakończenie problem niemałej wagi. We wspomnianym wydawnictwie opisano szeroko zakres konserwacji i rekonstrukcji brakujących elementów korony²⁷. Dowiadujemy się stąd, że rekonstruowano segmenty i kwiatony odtwarzając je precyzyjnie na podstawie zachowanych elementów analogicznych a następnie ozdobiono kamieniami na wzór oryginalnych segmentów. Na marginesie dodam, że byłbym zwolennikiem purystycznej konserwacji operującej rekonstrukcją w formie sylwetki wyciętej w blasze — takie rozwiązanie w ekspozycji przyściennej nie zaburzałoby efektu plastycznego tego cennego klejnotu. Rozumiem jednak odmienną koncepcję, natomiast niepokoi mnie fakt, że w tak skrupulatnym opisie nie podano jak są oznaczone elementy rekonstruowane. Dla niewtajemniczonych dodam, że rekonstruowane fragmenty wykonane są z miedzi lub srebra i następnie złocone, aby optycznie nie różniły się od reszty. W braku jednoznacznego ich odczowania dla odróżnienia oryginału od repliki trzeba by w przyszłości pilnikiem nacinać każdy element dla sprawdzenia czy w środku jest złoto (oryginał) czy srebro lub miedź (replika). Tworzenie tego typu półfalsyfikatów stało by w jaskrawej sprzeczności z zasadami konserwacji i dla-

19. Tamże, s. 43.

20. Tamże, s. 45.

21. Tamże, s. 46.

22. Tamże, s. 127.

23. Tamże, s. 139.

24. Podobno ocalały szczątki naczyń, w których odnaleziono monety w 1985 i 1988 r. Czy omówione naczynia są tymi właśnie

zabytkami? — w katalogu brak jakichkolwiek informacji o ich pochodzeniu.

25. *Klejnoty* '96, s. 129–136.

26. J. A. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Ossolineum 1990, s. 60 — w r. 1318 we Wrocławiu koń pod wierzch kosztował 34 floreny.

27. *Klejnoty* '96, s. 100–106.

tego problem oznakowania elementów dorabianych nie powinien być pominięty w tak obszernym opracowaniu.

Na tym można by zamknąć uwagi dotyczące dziejów odkrycia i opracowania skarbu średzkiego gdyby nie pewien problem.

Już w pierwszej swej publikacji J. Pietrusiński pisze, że ci, którzy do tej pory zajmowali się skarbem średzким, „określali i datowali znalezisko rozbieżnie i chwiejnie na różne okresy między X a XVI w.”²⁸ Rozumieć należy, że chodzi tu tylko o Sachsa i o mnie, jako że można założyć, że Pietrusiński nie znał nie publikowanego tekstu Gajewskiej. Następnie w swym wystąpieniu telewizyjnym oświadczył, że „specjaliści z *Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie* (pluralis majestaticus w odniesieniu do mnie to zbytek grzeczności — uwaga M. G.) *wespół z innymi koneserami*” snuli nieprawdopodobne opowieści o klejnotach bez ich badania²⁹. Wreszcie w liście skierowanym do mego dyrektora³⁰ specjaliści z Instytutu Sztuki PAN zajmujący się klejnotami średzkimi donosili, że ja w referacie wygłoszonym w listopadzie '88 wykorzystałem bez cytowania ich ustalenia publikowane w grudniu tegoż roku. Nie chciałem wtedy podejmować dyskusji, bo — jak powiada jeden z moich przyjaciół — dyskutować z Pietrusińskim to tyle, co kopać się z koniem. Uznałem więc, że nisko nakładowe wydawnictwo powielaczowe, ulotna wypowiedź w TV czy zgłoła list mogę pominąć milczeniem. Niestety w swej ostatniej publikacji dr Pietrusiński uznał nie tylko, że przed jego badaniami nic godnego uwagi o klejnotach średzkich nie powiedziano, ale — co gorsze — osoby wcześniej piszące o tym zespole (dotyczy to tylko Sachsa i mnie) pomówił o plagiat³¹.

Chciałbym więc zwrócić uwagę, że pierwszą moją opinię o skarbie publikowałem w numerze „Spotkań z Zabytkami”, który zamknięto we wrześniu '88 (zob. odwrocie okładki), a więc na miesiąc przedtem, zanim Pan Doktor po raz pierwszy zobaczył klejnoty średzkie. Stwierdzam tam jednoznacznie, że najmłodszym obiektem w tym zespole jest diadem, który datuję na 1 ćwierć XIV w., najstarszym zaś zausznicie (zwane dziś dużymi) pochodzące z XII w. Muszę przyznać, że do dziś nie mała satysfakcję czerpię z faktu, że w ciągu trzech tygodni dokonałem ustaleń, które utytułowany mediewista w całej rozciągłości potwierdził po 8 latach

badań. Nie może też Pan Doktor zaprzeczyć, że znał tę publikację, bowiem cytuje ją w wykazie bibliografii. Nie może też zaprzeczyć, że znał moją ostatnią wypowiedź podtrzymującą te konstatacje, a zawartą w referacie wygłoszonym w PTH dnia 20 listopada, czyli na miesiąc przez pierwszą publikacją Pana Doktora. Skrzące pomijanie w zestawieniach bibliograficznych streszczenia tego referatu publikowanego w „Biuletynie PTH” nie ratuje sprawy — wiele osób pamięta obecność Pana Doktora na sali w czasie tego odczytu. Jak więc mogłem popełnić plagiat (Pan Doktor określa to eufemistycznym zwrotem „*przejąć bez cytowania*”), skoro ostatnia moja wypowiedź miała miejsce na miesiąc przed pierwszą mego adwersarza?

Choć od początku nie zgadzałem się z hipotezą R. Sachsa tycaząc ostatniego właściciela skarbu, a głoszoną przez niego we wstępnej fazie badań nad klejnotami średzkimi, to muszę stanowczo zaprotestować przeciw imputowaniu mu ośmieszającej historyjki o kuriozalnej postaci, jaką jest „cesarzowa tatarska”. Od pierwszego swego wystąpienia w Wojnowicach twierdził on coś zgoła innego (o czym pisałem powyżej), a stwierdzenia swe oparł na analizie opracowania B. Zientary³².

Pisze też Pan Doktor, że przed badaniami podjętymi osobiście przez niego nie było „*wystarczającego i przybliżającego rozpoznania*” klejnotów średzkich³³. Otóż czynię Go uważnym, że już w 24 godziny po obejrzeniu zaledwie cząstki znanych nam dziś precjozów miałem rozpoznanie na tyle „wystarczające i przybliżające”, że na podstawie mej relacji minister kultury podjął natychmiastową akcję pozyskania reszty klejnotów z tego skarbu, akcję jakiej nie podjęto dla pozyskania żadnego innego znaleziska.

Mam nadzieję, że na tych wybranych przykładach, jak i w chronologicznym zestawieniu wypowiedzi w pierwszej części tej notatki, wykazałem jasno, że już przed badaniami Pana Doktora niektórzy ustalili sporo ciekawych rzeczy o klejnotach średzkich, które to konstatacje potwierdził Pan Doktor w swej pracy lecz „bez cytowania”. Ale dla jasności sprawy — nie chcę powiedzieć, że J. Pietrusiński popełnił plagiat. Przemilczanie cudzych dokonań i pogardliwy stosunek do wszystkiego co powiedziano przed nim pozostawiam do oceny i określenia Czytelnikowi.

28. *Skarb złoty ze Środy Śląskiej*, Wrocław 1988, s. 3.

29. Zob. przyp. 13.

30. List datowany 23 V 1989 w moim posiadaniu.

31. W *Klejnoty*'96 na s. 52 pisze: „Nb. datowanie, przykłady porównawcze, argumenty i wnioski, przedstawione w moim opracowaniu zostały następnie przejęte (bez cytowania) [podkr. — M. G.] przez piszących o skarbie, którzy też wycofali się z niewytrzymującego krytyki domniemania o jego związku z rabunkiem „cesarskiej tatarskiej”, wysuwany bez znajomości pięknego artykułu B. Zien-

tary: *Cesarzowa tatarska na Śląsku — geneza i funkcjonowanie legendy...*”

32. Choć publikacja materiałów z sympozjum w Wojnowicach nigdy nie doszła do skutku, ale — może to kogoś zaskoczy — spotkanie to było w całości nagrane na taśmę magnetofonową i dlatego dziś mogę z całą pewnością stwierdzić, co wtedy Sachs powiedział.

33. *Klejnoty*'96, s. 52.

The Treasure from Środa Śląska — a Calendar of Discoveries and Research

A treasure trove containing almost 4000 silver coins from the first half of the fourteenth century as well as gold jewels: a crown composed of segmets topped with eagles (first quarter of the fourteenth century), a large circular brooch (third quarter of the thirteenth century), two pairs of shield-shape head ornaments (twelfth-thirteenth century), and a number of smaller objects from the same period, was discov-

ered in the Spring of 1988, during the demolition of the foundations of a house situated within the Old Town in Środa Śląska (voivdeship of Wrocław, Silesia). This whole complex was subject to conservation and detailed studies for the richly illustrated publication: *Klejnoty monarsze — skarb ze Środy Śląskiej* (Royal Jewels — the Treasure from Środa Śląska), Wrocław 1996.